Nr. 186 — We Lwowie — Niedziela 8 Lipca 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct	6 zł	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Fiskalizm a nędza Galicyi.

Lwów d. 7 lipca.

Ministerstwo finansów ogłasza w formie peryodycznych sprawozdań (*Mittheilungen*) wyniki cyfrowe rozmaitych działów państwowej gospodarki skarbowej. Niedawno pojawił się zeszyt zawierający daty, odnoszące się do zamknięć rachunkowych za lata 1897 i 1898. Znajdujemy w tych fragmentach statystycznych wiele cyfr, rzucających jaskrawe światło na stan ekonomiczny naszego kraju; — illustrują one dobitnie i dosadnie „nędzę Galicyi“...

Uzupełniając cyfry, czerpane z tej publikacyi, szczegółami zaczerpniętemi z budżetu państwowego na rok 1898, pozwolimy sobie zestawić obraz, jaki przedstawia kraj nasz w stosunku do reszty państwa w zakresie skarbowości państwowej.

Suma podatków bezpośrednich, tj. gruntowego, domowego i zarobkowego i opłaconych w Galicyi w r. 1898 wynosiła 12,418.400 zł. — przeto około jedną dziesiątą część ogólnej sumy podatków bezpośrednich całej Przedlitawii, która wynosiła 123,087.900 zł. Dolna Austrya opłaca 41,138.700 zł. Czechy 31,167.400 zł. Morawa zł. 11,196.100 itd.

Wszelakie podatki osobiste, t. j. dochodowy i zarobkowy, od rent, od płac i od zakładów obowiązanych do publicznego składania rachunków przyniosły w roku 1898 w całej Przedlitawii 65,266.956 zł., w czem Galicya bierze udział z sumą 4,083.414 zł., Dolna Austrya 28,167.116 zł., Czechy 15,226.281 zł., Morawa 4,083.414 zł. i t d.

Podatki konsumcyjne przynoszą skarbowi w całem państwie 129,295.000 zł., w Galicyi 18,121.000 zł., na co składa się: wódka sumą 10.750,000 zł., piwo 1,950.000 zł., mięso 995.000 zł., wino 91.000 zł., nafta 3,400.000 zł. i t. d.

Stemple i taksy przynoszą z Galicyi 2,887.720 zł., z całego państwa 24,803.400 zł.

Należytości od interesów prawnych i dokumentów: w całej Przedlitawii 44,545.000 zł., w Galicyi 4,962.960 zł.

Loterya — w całej Przedlitawi 16,071.000 zł., w Galicyi 1,520.000 zł.

Z porównawczego zestawienia tych cyfr wynika, iż Galicya, która w stosunku do obszaru obejmuje 26 proceut obszaru Austryi, a co do zaludnienia 27 procent ludności Austryi przynosi skarbowi zaledwie dziesiątą część ogólnej sumy dochodów z podatków, opartych na dochodzie i konsumcyi.

Z rozmysłu przytaczamy te cyfry. Gdy bowiem Niemcyi i inni nasi przeciwnicy ustawicznie wytykają Galicyi jej t. z. „bierność“ finansową — dla tego ażeby jej odmawiać wszelakich wkładów, któreby mogły kraj nasz podźwignąć ekonomicznie, to my właśnie przeciwny wyprowadzamy wniosek, wręcz odmienną naukę ze skromnych stosunkowo cyfr dochodów skarbu państwa w Galicyi, w porównaniu z krajami zamożnemi, jak Dolna Austrya, Czechy, Morawa, Ślązk i t. d. Skromne dochody skarbowe z Galicyi, pomimo szalonego nacisku śruby podatkowej uważamy jako naturalną konsekwencyę bezrozumnej rabunkowej gospodarki dawnych rządów austryackich w naszym kraju, a większe dochody z innych krajów są poprostu tylko intratą z olbrzymich wkładów państwa, czynionych tam dla ich rozwoju ekonomicznego od dawnych czasów. Niech państwo nie skąpi na inwestycye w Galicyi, a będzie też miało z niej i dochody piękne!

Jak bardzo potrzeba wytężać w Galicyi działalność śruby podatkowej, ażeby wydobyć z niej wykazany powyżej skromny dochód, świadczy fakt, iż egzekucye podatkowe kosztują w Galicyi 542.500 zł. w całej zaś Przedlitawii 970 000 zł. A za tem Galicya płaci 55% sumy kosztów egzekucyi podatków w całej Austryi, aby dać 10% dochodu *brutto* dla skarbu państwa. Bogate Czechy np. dają trzy razy więcej dochodu niż Galicyi, a egzekucye nie kosztują tam nawet dzisiątej części tego. co w naszym biednym kraju!

Jednakże, przy całej biedzie nie brak nam fantazyi. Monopol tytoniowy przyniósł skarbowi państwa w Galicyi w r. 1898 dobrowolnie opłacanego podatku za przyjemność puszczania pieniedzy z dymem 12.524.000 zł. — a więc prawie tyle, ile przyniosły w tym samym roku wszystkie podatki bezpośrednie, do których ściągania potrzeba nieraz używać tak ciężkich i dotkliwych [illegible]ków egzekucyjnych!

Wielce pouczającą jest pewna cyfra odnosząca się do podatku gruntowego. Podatek gruntowy przyniósł mianowicie w r. 1898 z Galicyi skarbowi po 69 centów z jednego hektara opodatkowanych gruntów, gdy sąsiedni Szląsk opłacał 1 zł. 56 cn. Czechy 2 zł. 19 cn. Morawa 2 zł. 40 cn. z hektara.

To także dobitna ilustracya nędzy rolniczej w Galiayi. Nie żal byłoby rolnikowi płacić z intraty z roli większy podatek, gdyby miał z niej dochód większy. Lecz ileż to czynników, ile wpływów na to złożyć się musi, ażeby podnieść ogólną stopę dochodu z ziemi w całym kraju!

Z bieżącej chwili.

Lwów dnia 7 lipca.

Arcywróg cudzoziemców, ks. Tuan władca Chin, cesarz otruty, cesarzowa rejentka otruła się, ale jeszcze żyje, wszystkie poselstwa i Europejczycy w Pekinie po zaciętej obronie aż do skrajnego głodu i wyczerpania amunicyi, okrutnie wymordowani, ucięte głowy posłów sterczą z palów, wszystka arystokracya przeszła na stronę bokserów, przed pięcioma pałacami arystokratów w Pekinie wznieśli bokserzy ołtarze, przy których się zbierają i setkami zarzynają chrześcijan krajowców, których miało już śmiercią męczeńską zginąć 5.000 (jest ich w Pekinie 10.000). Powstanie szeszy się jak powódź, nawet w Hankowie, głównem ognisku handlowem w centrum Chin, gromadzą się bokserzy.

A tymczasem certowały się i certują mocarstwa pomiędzy sobą, aby żadne z nich nie wykroczyło po za wytyczone „równowagą sił“ granice!

Co tam się działo wśród tej garstki Europejczyków w Chinach, bo wszakże liczyła i musiała liczyć na pomoc mocarstw. I tu się stała rzecz fatalna z ceremoniałem międzynarodowym, że sprawę taką, jak komendę odsieczy dla Europejczyków w Chinach poruczono takiemu niedołędze, jak angielski admirał Seymour.

Mocarstwa się certowały, a tamci gorzeli w Pekinie i zgorzeli, ku wiekuistej hańbie państw „cywilizowanych“ Haniebnie spisała się Europa w zatargu hiszpańsko-amerykańskim; jeszcze haniebniej w zatargu anglo-boerskim — ale co powiedzieć o postępowaniu Europy wobec historyj chińskich! Europy — bo Japonia chciała działać, ale jej nie dano, Ameryka zaś nie posiada sił potrzebnych do wybitnego udziału.

Kara to za rozbojowe po prostu od 60 lat postępowanie mocarstw w Chinach; ale dlaczegoż ofiarą padają ludzie niewinni, a nie sprawcy?... Dzisiejsze telegramy coś zapowiadają, jakoby już mocarstwa godziły się na powierzenie interwencyi rządowi japońskiemu. Zachodzi ten kłopot, że Rosya temu się nie sprzeciwia, ale też nie powiada, że przystaje...

Berlińskie komunikaty półurzędowe, nadsyłane do Wiednia i Budapesztu, zaklinają się na wszystkie bogi prusackie, że w Berlinie wszystkiego unikać będą, coby trwale wstrząsnąć mogło podwalinami państwa chińskiego i że tę wolę z całą jakoby jasnością wyraził cesarz w mowie swojej do ks. Ruprechta bawarskiego.. A więc gdzie „przykładne ukaranie i odwet“ mowy poprzedniej?..

Poselstwa chińskie w Europie komunikują się przez wicekrólów z Pekinem. Tydzień temu zapytali, czy mają nadal pozostać w Europie — za poradą ks. Tuana odpowiedział cunglijamen, aby się pomiędzy sobą naradzili, a gdyby chcieli powrócić do Chin, asygnowane im będą fundusze. Posłowie odnieśli się do Lihungczanga, który im radzi pozostać w Europie.

Lihungczang też pospołu z gubernatorami Chin południowych poradził posłowi chińskiemu w Berlinie, aby złożył swoją kondolencyę z powodu zamordowania posła niemieckiego przez „buntowników“. Poseł ten chiński położył się do łóżka, co mu jednak nie przeszkodziło poślubić drugą żonę...

Z południowej Afryki donoszą, że Boerzy wzięli do niewoli dobrego jenerała angielskiego Rundle i to pod Pretoryą.

Druga rozmowa z ks. bisk. Anzerem

Lwów 7 lipca.

Ks. biskup Anzer, wikaryusz apost. w południowym Szantungu (sfera wpływów niemieckich) bawił teraz w Berlinie, gdzie konferował w ministerstwie spraw zagr. i dopiero przed samym wyjazdem przypuścił jednego z redaktorów i to prowincyonalnego, do rozmowy, wróciwszy właśnie z ministerstwa. Jak wiadomo, cesarz niemiecki w swojej pamiętnej mowie wtorkowej podniósł, że z Niemców jedynie ks. Anzer od samego początku zrozumiał ruch bokserów, ale go niestety nie słuchano!

Na zapytanie redaktora, jak rząd niemiecki uważa położenie obecne w Chinach, odparł ks. biskup: „Naturalnie za bardzo poważne. Wypadki rozwinęły się tak, jak się tego w Berlinie widocznie nie spodziewano. Co do mnie, ja jużcić przewidywałem te niebezpieczeństwa i już przy dawniejszych okazyach zwracałem uwagę kół decydujących na to, co się święci Ale wówczas przedstawienia moje poczytywano za zbyt pesymistyczne, jakoż wogóle w Europie zbyt chętnie się skłaniano do zapoznawania zagrażających niebezpieczeństw. Mimo wszystko jednak sądzę, że się uda opanować ruch teraźniejszy, jeżeli zjednoczone mocarstwa do końca wytrwają w dotychczasowej zgodności i harmonii. Warunek to niezbędny pomyślności operacyj mocarstw. Jeżeli ta zgodność pryśnie, to należy się obawiać, że powstanie ogarnie całe Chiny, a wtedy jużcić nie łatwo będzie z nim się uporać“.

Na pytanie, czy zachodzi obawa poważnienia się mocarstw, odpowiedział ks. biskup: „Tego naturalnie nikt przewidzieć nie może. Dotychczas nie pojawiły się oznaki, któreby coś takiego zapowiadały. Obecnie się stosunek mocarstw do Chin rdzennie zmienił. Zamordowanie posła Kettelera, to najcięższe jakie być może, naruszenie zwyczajów międzynarodowych, wytworzyło zwłaszcza dla Niemiec nową sytuacyę. Ta krwawa zbrodnia wymaga zupełnej ekspiacyi, bezkarnie puścić jej nie wolno“.

Na dalsze zapytanie, czy rząd niemiecki nosi się obecnie z jakiemi szczególnemi zarządzeniami, odparł ks. biskup, że w tym względzie bliższych wyjaśnień dać nie może; zresztą wkrótce się dowie publiczność o dalszych zamierzonych krokach rządu.

„Sądzę, dodał ks. biskup, że wicekrólowie chińscy byli na każdy sposób wczas uwiadomieni o zamordowaniu Kettelera — a skoro wiadomość taką utaili, to nowy dowód, że też wszelkim innym ich doniesieniom uspakajającym w obecnem przesileniu wierzyć nie można.

Rozmowa zeszła na położenie misyj w podległych ks. biskupowi stronach południowego Szantungu. „Położenie to, oświadczył ks. biskup, jest nadzwyczaj smutne. Przeważna część misyj jest zburzona, misyonarze zaś, głównie protestanccy, zdołali się po największej części przenieść w bezpieczne miejsca. Ale część misyonarzy katolickich pozostała i tym polecił ks. biskup dla obrony chrześcijan, wytrwać aż do ostatka na swoich posterunkach. W południowym Szatungu jest obecnie czterdziestu trzech katolickich misyonarzy europejskich i jedenastu księży krajowców; chrześcijan jest około 60.000.

Na zapytanie, jak sobie w kołach decydujących przedstawiają dalszy rozwój rzeczy, oświadczył ks. biskup: „Przedewszystkiem jest dążnością mocarstw: przywrócić spokój i porządek, wybawić Europejczyków z niebezpieczeństwa i pokonać powstanie. Następnie będą się musiały mocarstwa zająć utworzeniem silnego rządu w Pekinie. Ale cokolwiek się stanie, mocarstwa, jak sądzić mogę, bądź cobądź obstawać będą przy zchowaniu *status quo ante*. Chiny będą i muszą być utrzymane w kształcie swoim obecnym.“

Redaktor zapytał: jak się ma rzecz z gwarancyami, którychby wymagać należało od rządu chińskiego, aby się podobne ruchy nie powtórzyły?

„Ja nie wiem — odparł ks. biskup — jakieby to gwarancye mógł dać rząd chiński; ale chociażby nawet je dano, t[illegible]łyby one mało warte. Rząd chiński wszy[illegible] możliwe przyrzecze, ale niczego [illegible]e dotrzyma. Więc też gwar[illegible]e te [illegible] żo małe tylko mogą mieć zna[illegible]

Wreszcie nie wierzy ks. biskup, iżby obszarowi Kiaoczau zagrażało na seryo jakie niebezpieczeństwo; niemieckie siły tamtejsze mogą stłumić wszelkie wybryki.

Ks. biskup Anzer załatwi jeszcze niektóre prywatne sprawy w Niemczech, poczem corychlej wróci d[illegible] Chin.

Statystyka cudzoziemców w Chinach

Według statystycznych wykazów rządu amerykańskiego było w roku 1898 i 1899 cudzoziemców: w roku 1898 w Chinach 13.421 i 773 firm cudzoziemskich; w roku 1899 urosły te liczby do 17.193 cudzoziemców i 993 firm cudzoziemskich. Wedle przynależności państwowej było w roku 1899 (przybytek lub ubytek w tym roku w porównaniu z rokiem poprzednim podajemy w klamrach);

Amerykanów 2.335, firm amerykańskich 70 (przybyło 279 i 27);

Anglików 3.562 i 401 (przybyło 414 i 32);

Niemców 1.134 i 115 (przybyło 91 i 8);

Francuzów 1.183 i 76 (przybyło 263 i 39);

Holendrów 106 i 9 (przybyło 19 i 1);

Duńczyków 128 i 4 (przybyło 11 i 1);

Hiszpanów 448 i 9 (przybyło 32 i 5):

Szwedów i Norwegów 244 i 2 (przybyło 44 i 2);

12

O ziemię.

Obrazek z życia wiejskiego

Napisał

Mieczysław Piniński.

(Ciąg dalszy)

Aż przykro ten fakt stwierdzić, że ludzie mający całe życie ze świętościami do czynienia, ponadto także znawcy w tak szlachetnym zawodzie jak malarstwo, klęli i złorzeczyli tak, jak prosty pastuch ów słynny z tego kunsztu „hromadzkij bakrij“. Tak to oburza, tak rozgorycza, że lepiej dalszy opis osobliwości jarmarcznych opuścić.

Pi-pi-pi.. co za widok! — powiadam państwu, warto było się pofatygować, różności — jak mówią — różności... Duże, średnie i drobne, czarne, białe i srokate, kłapouche i inne pozbawione tej ozdoby, dobrotliwe i złe, smutne i wesołe — słowem cały świat dla siebie. Jedne matadory leżą wygodnie na saniach, dostatnio słomą wyścielonych, jak zwyczaj każe z głową ku tyłowi zwróconą, inne upięte za tylną nogę, kwiczą i fikają ową nogą w sposób bardzo malowniczy, jeszcze inne wreszcie zbite w liczniejszą gromadkę, pospuszczały ryjaki i coś z cicha pokrząkują. Te, jak się zdaje, robią plotki, szkoda tylko, iż sprawdzić nie można, czy dorównywują w tym zawodzie godnym siebie specyalistom wśród ludzi.

Jakkolwiek ciekawem i pouczającem jest studyum tej odmiany zoologicznej, to przecież i inne prawdziwie ciekawe rzeczy dzieją się na tej targowicy.

Najprzód tedy wśród kałuż błota i wszelkich innych nieczystości, któreby tylko ludzka fantazya wyobrazić sobie mogła brodzi z miną nader pewną siebie a nawet zawadyacką kilku panów, zazwyczaj bardzo dobrze odżywionych w butach o wysokich, pomarszczonych cholewach w jakichś niby bekieszach, niby czamarach, najczęściej bronzowego lub granatowego koloru i baranich czapicach, bundziucznie na tył głowy zasuniętych. Człowiek taki miewa zazwyczaj w ustach rozgniecione „kuba“, w uchu kulczyk, a na lewym łokciu zawieszoną na „kulkę“ potężną czasem czereśniową a czasem bukszpanową laskę „palicą“ zwaną. Ta laska przeznaczoną jest na to, aby dzwonić nią po kościach nieszczęśliwych zwierząt, udowadniając w ten sposób rzekomą ich chudość.

Są to panowie „zgonnicy“ — ludzie ze wszechmiar interesujący. Zajmującą, prawdziwie psychologicznie zajmującą—jest taktyka, z jaką oni wykonują przedsiębiorstwo swoje. I tak kilka pierwszych godzin poświęconych jest spacerowi po targowicy na pozór zupełnie bezinteresownemu. Wtedy to gdyby ktoś którego z tych panów o tyle przekształcił, iżby go zamiast bekieszy przebrał w „hawelok“, zamiast „palicy“ przewiesił lornetę, a zamiast „kuba“ włożył mu w usta „hawanna“ z czerwoną obwódką — każdy pan zgonnik wyglądałby na „spleenowatego“ turystę angielskiego. Manewr ten ma oczywiście to na celu, aby chłop, który już przebył parę mil drogi i podczas tego namęczył się dosyć z niesforną „za pozwoleństwem“ — bezrogą, aby wygłodniał jeszcze dostatecznie, a zwłaszcza aby uczuł pragnienie.

Nakoniec uznawszy wstęp za skończony, zbliża się pan zgonnik — powiedzmy Fostakiewicz — krokiem leniwym często nawet rozmyślnie szeroko poziewając do naszego Iwana. Kilka niedbałych poruszeń ręką po grzbiecie wieprza i stawia się dyagnoza, która opiewa w uczonym języku „nie ma smaku w palcach“ to samo stwierdza przyrząd „ad hoc“ to znaczy laska.

Podczas tego opatrunku świnia kwiczy przeraźliwie, Iwan ją uspokaja dobrotliwie i zazwyczaj skrobie się w głowę tuż za uchem.

Rozpoczyna się dyalog. „Co chcecie za tego prosiaka?“ pyta Fostakiewicz i ziewa jeszcze raz. „Dobry mi prosiak — odpowiada Iwan, widocznie urażony na honorze — dobry prosiak, pół roku go baba karmi, samych kartofli zjadł cztery korce, a pomyje, to gdzie jakie były — do pomyji bardzo ciekawy“ dodaje i uśmiecha się po trochę do siebie, po trochę do swego wieprza. „Szkoda — duma dalej Iwan — szkoda, że baby nie ma, poszła niby to garnki kupować, ale Iwan zna swoją babę i domyśla się, że pewno już z kumami u Abramka siedzi, ona by mu dała za takie gadanie. prosiak, powiada poganin...“

A i wieprz sam, jak gdyby zrozumiał, że mu dyshonor zrobiono, podnosi łeb do góry i przegląda się Fostakiewiczowi okiem kaprawem, a wzrokiem pogardliwem i w ogólności nic dobrego nie wróżącym.

Po chwili przykrej pauzy rozpoczyna zgonnik na nowo: „Co chcecie za tego prosiaka — dowiem się dzisiaj, czy nie?“ Dobry mi prosiak — odpowiada chłop i powtarza dosłownie to, co już raz powiedział, ale przecież z jednym nowym argumentem. „Prosiak, powiadacie, ano czy by prosiak zjadł cztery korce kartofli, pękł by przecież, albo jeszcze coś gorszego z nim by się stało“, gdzie ta baba się podziała, myśli dalej i rozgląda się dokoła.

W tem błysła mu nagle przez głowę myśl, która mu się wydała genialną. Oto ułożyli oboje z żoną w domu jeszcze, a rozprawiano w chacie na ten temat już od kilku „niedziel“ że zacenią za wieprzka 25 złr. z czego 5 złr. w razie koniecznej potrzeby przeznaczonych było na „opust“. Gdyby wypadło taniej sprzedać byłaby bieda o czem już także kilka niedziel „radzono“. Bieda byłaby, gdyż rachunek jest następujący: za zaległy podatek należy się 10 złr. Feibiszowi we wsi oczywiście nie na spłatę kapitału, ale jako tymczasowy procent 5 złr. (Feibisz sam tak wyrachował, a on przecież rachować umie), dalej na „podzelowanie“ butów 2 złr. 50 kr. a resztę t. j. także 2 złr. 50 kr. przeznaczono na sprawunki w mieście i „mohorycz“. Gdyby przyszło wieprzka taniej sprzedać z czegoż tu urwać. Nad tem także myśleli oboje i doszli do wniosku, że najlepiej będzie dać spokój z „dzelowaniem“ butów. Oczywiście, ma się rozumieć, „ono i tak do lata idzie“ a komuż w lecie buty potrzebne, chyba księdzu jegomości, albo panu „didyczowi“, ale na cóż chłopu w lecie butów? Prawdę powiedziawszy, mądrze zrobiłby, aby się i w zimie od tego zbytku odzwyczaił, co z biegiem czasu może i potrafi. Takie, dość pesymistyczne rezonowania odbywały się w domu przed wyjazdem na jarmark, ale myśl, która teraz Iwanowi głowę zajęła, była bardzo ponętną.

Powziął plan inny. Zaceni za wieprzka 30 złr., opuści 5 złr., kupiec da się złapać, jakiś zaspany wciąż poziewa, żonie powie że sprzedał za 20 złr. a 5 złr. schowa dla siebie, albo jak będzie wesół, to przeznaczy i to w ostatniej chwili jako niespodziankę na „mohorycz“. Ma być bal, to niech będzie całą gębą.

— Za wieprza 30 „papierków“ — palnął jednym tchem, wypowiedzianej kolosalnej sumy sam się jednak trochę przeraził i poczerwieniał na twarzy.

Z Fostakiewiczem tymczasem stało się coś dziwnego. Dłuższą chwilę wydawał się zupełnie oniemiały i tylko oczy szeroko otworzył, następnie zaś począł się śmiać śmiechem tak znakomicie udanym, iż nie jeden pierwszorzędny aktor, talentu tego pozazdrościłby mu, przyczem potrząsał głową w ten sposób, jak gdyby się litował nad nieszczęśliwym obłąkanym. W końcu z głębokiem westchnieniam odwrócił się plecami do Iwana i do wieprzka i począł przyglądać się obłokom.

Nie były one nawet w tej chwili tak bardzo urocze, mętne, potargane, koloru żółto-ołowianego, wyglądały tak, jak stara podarta konopna „wereta“ chłopska; niektóre z nich miały strzępy u brzegów, inne dziury w środku tak samiusieńko, jak z weretami bywa — ale zgonnik wpatrywał się w nie z zajęciem i uporczywie.

(C. d. n.)

Rosyan 1.621 i 19 (przybyło 1.456 i 3);
Austryaków 90 i 5 (ubyło dwóch Austryaków);
Włochów 124 i 9 (ubyło 17 Włochów);
Japończyków 2.440 i 195 (przybyło 746 81);
Portugalczyków 1.423 i 10 (przybyło 339 Portugalczyków a ubyło 10 firm);
Koreańczyków 42 (przybyło dwóch Koreańczyków);
obywateli przynależnych do państw, które nie posiadają traktatów z Chinami 29 (przybyło 2).

Z tego wykazu widzimy, że Rosya co do liczby swoich obywateli. Japonia zaś do liczby swoich firm największe poczyniły postępy z roku 1898 na rok 1899; co do firm dobre są też rezultaty Francyi. Zdaniem konzula amerykańskiego w Czifu, bawi w Chinach daleko więcej Amerykanów, niż powyższa statystyka wykazuje.

W wykazie tym nie są zawarci cudzoziemcy w „zadzierżawionych" od Chin terytoryów. Do Anglików zaliczono wielu Hindusów.

Emigracya do Ameryki.

Od r. 1897 przybiera nasza emigracya coraz większe rozmiary, coraz więcej ludzi biegnie za Ocean, by znaleść tam lepszy byt, by znaleść tam drugą ojczyznę. Jakie są przyczyny emigracyi, jak tam ruchem emigracyjnym kierować, jak go w pewnych wypadkach osłabiać, to są pytania dość trudnej natury do rozwiązania, bo uwzględnić należy poziom cywilizacyjny naszego wychodźcy, stan jego ekonomiczny i działanie agentów różnych towarzystw łupiezkich.

Zwiększająca się liczba wychodźców zaniepokoiła kraj, zwłaszcza gdy ruch ten emigracyjny prowadzili agenci prześcigający się w reklamach, wysyłając emigrantów już to do Kanady na kolonizacyę, już to jako robotników do Niemiec, Romunii a nawet i Danii. Wobec takiego stanu rzeczy udał się wydział krajowy z wezwaniem do namiestnictwa o dostarczenie dat statystycznych co do przyczyn, kierunku emigracyi, warunków kolonizacyjnych, jako też i stanu emigrantów w obcych krajach. Namiestnictwo jednak mogło dać tylko odpowiedź na podstawie wydawanych paszportów w starostwach, na podstawie znanych faktów. Sprawozdanie takie jednak nie mogło być wyczerpującem, bo w niem nie ma dat zupełnych, gdyż wielka liczba uchyla się od obowiązków paszportowych, przekradając się przez granice pod wodzą agentów-spekulantów. Na podstawie jednak danych, które namiestnictwo mogło zebrać, wysnuł rząd następujące wnioski, co do przyczyn emigracyi:

„Głównemi przyczynami ruchu emigracyjnego są: przeludnienie i zubożenie ludności (to ostatnie wskutek rozdrobienia posiadłości gruntowej, nie wystarczającej na utrzymanie rodziny) — brak zarobku w przemyśle, a wreszcie klęski elementarne. Fakt, iż w emigracyi stałej we wschodniej Galicyi biorą udział włościanie względnie zamożni, tłumaczyć się ma naklanianiem ze strony agentów emigracyjnych, oraz jako następstwo politycznej agitacyi radykalnych żywiołów. Nie można się dziwić, jeżeli lud, któremu ciągle mówią o ucisku i krzywdzeniu go, w którym budzą i żywią niezadowolenie z egzystencyi i tutejszych urządzeń, chętnie daje posłuch agitatorom emigracyjnym, wyzyskującym tę sytuacyę i że emigrują do Ameryki, gdzie według rozszerzanych opinii — nie będzie ani podatków, ani ciężarów wojskowych, ani ucisku lub krzywdy, gdzie rozdzielają żyzne grunta za darmo. Nadzieję tę podniecają zachęcające listy tych, którzy do Ameryki już dawniej wywędrowali i którym jak szerzą wieści dobrze się powodzi, podczas gdy o tych, którzy tam w nędzy żyją, rzadko wieść jakaś do kraju dochodzi. Nic więc dziwnego, że w takich stosunkach gorączkowych emigracya przybiera charakter epidemiczny, a wszelkie przestrogi, pouczania i napominania włościan przez władze polityczne pozostają bez skutku. Emigracya do Ameryki taka istnieje we wschodniej Galicyi, tu bowiem wyemigrują ludzie na stałe, podczas gdy w zachodniej Galicyi wracają ludzie po 2 do 5 lat pobytu w Ameryce z pieniądzmi, by niemi polepszyć swe gospodarstwo i stać się zamożniejszymi, a przez to i lepszym uczynić dobrobyt kraju".

Wreszcie nadmienia referat namiestnictwa, iż wobec tej gorączki emigracyjnej oddającej lud biedny na pastwę agentów, czuje się pewien żal do księży ruskich, iż ci w powiatach najbardziej tą gorączką owładniętych, nie starają się, jeśli jej nie wstrzymać to przynajmniej osłabić. Do takich powiatów należą: Borszczów, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Skałat, Sokal, Trembowla. Z zapisków paszportowych mamy, iż w r. 1896 wyemigrowało z 9 pow. zachodn. Galicyi 2643, z wsch. Galicyi 9550, w r. 1897 z 9 pow. zach. Galicyi 733, a ze wschodniej 4633; w r. 1898 z 9 pow. zachodn. Galicyi 2913 a ze wschodn. Galicyi 4839, zaś w 1899 z 9 pow. zachodn. 2497 a ze wschodniej 5379.

Od roku więc 1897 wzmaga się emigracya, a rząd wnioskuje, iż odpływ żywiołów niezadowolonych, nadmiaru sił roboczych, podnosi warunki pracy i przekonywa ludność o konieczności pracy i samopomocy. Były wypadki, iż emigranci wracali zbiedzeni i zniędzniali, lecz odkąd towarzystwo handlowo-geograficzne uregulowało kwestyę emigracyi do Parany i postarało się o opiekę odnośnych konsulatów, wypadki te są nadzwyczaj rzadkie, a ludźmi poszkodowanymi są ci, którzy poszli na lep agentów emigracyjnych.

Udało się rządowi zebrać cztery afisze i reklamy agitacyi emigracyjnej. Takiemi są: 1) Missler z Bremy, który podaje ile kosztuje podróż z danej miejscowości w Galicyi do Bremy i żąda 10 zł. jako zaliczki na kartę parowcem do Ameryki, nadmieniając, iż mieszkanie w Bremie i wikt muszą sobie sami wychodźcy opłacić. 2) Falck et Com. Hamburg daje 5 zł. prowizyi agentowi za wychodźcę, podaje ceny jazdy z Hamburga do różnych miejscowości Ameryki i wymaga by emigrant miał 250 zł ze sobą. Wreszcie obiecuje 18-letniemu wychodźcy „113 morgów pola bezpłatnie". (Pola ani ulg nie udzielają emigrantom obecnie. 3) Tow. gen. dla transportów morskich okrętami parowemi w Udine z agentem Silvio Nodari podaje, iż przejazd z Udine do Parany kosztuje 80 zł., a tam wychodźca dostaje 100 morgów pola za darmo (zniesione wszelkie ulgi w Brazylii od r. 1897), a w Kanadzie 113 morgów pola. 4) Anglo-kontynentalne koncesyonowane biuro podróżne w Rotterdamie obiecuje oprócz wielu znacznych ulg 250 morgów pola zadarmo i inne ulgi.

Tyle mówi referat namiestnictwa. *Gazeta handlowo geograficzna* podnosi, że jeśli ogół poprze towarzystwo handlowo-geograficzne w walce z agentami łupiezkich towarzystw zagranicznych, to skutki tej pracy będą więcej widoczne i położenie emigrantów zmieni się na ich korzyść.

L. M.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na „Gaz Nar." na trzeci kwartał b. r.

Abonenci *Gazety Narodowej* mogą abonować tygodnik warszawski illustrowano-nutowo-literacki p. t. **Echo muzyczne, teatralne i artystyczne** po cenie zniżonej wynoszącej — **1 Koronę** — miesięcznie. **Echo warszawskie** mieści obfity dział literacki: sylwetki, krytyki, studya, informacye dla nauczycieli i uczących się muzyki, powieści, nowelle, komedye, monologi; illustracye: portretów, gmachów, scen, obrazów, oraz bogaty dział nutowy, zawierający utwory na fortepian ze wszystkich dziedzin sztuki (klasycznej, pedagogicznej, salonowej i tanecznej), na skrzypce, do śpiewu z baczeniem na nowości zagraniczne i na utwory oryginalne, mianowicie ostatnie kompozycye operowe i estradowe.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7 Lipca.

Zapiski osobiste. Biskup stanisławowski ks. Szeptycki, bawi we Lwowie.

Mianowania. Z Wiednia telegrafują nam: Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister skarbu zamianował w etacie urzędników do utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego starszych geometrów II klasy Mikołaja Łodyńskiego, Władysława Wesołowskiego. Konstantego Kalinowskiego, Mieczysława Gawlikowskiego i Adama Kasiewicza starszymi geometrami I klasy w 8 klasie rangi.

Ze sfer pocztowych. Ministertwo handlu zamianowało oficyałami asystentów pocztowych: Seweryna Lewickiego w Brodach 2, Rudolfa Wójcickiego we Lwowie 1, Bronisława Żytnego we Lwowie 2, Stanisława Pawłusiewicza we Lwowie 2, Floryana Andrzejowskiego w Krakowie 1, Józefa Zieglera w Stanisławowie 1, Tadeusza Kossowskiego w Tarnopolu, Wincentego Stabiszewskiego we Lwowie 1, Maryana Szalaya w Brzeżanach Maryana Markiewicza w Stanisławowie 2, Jana Krajewskiego w Zbarażu, Andrzeja Paraszczaka w Krakowie 2, Stanisława Stolza we Lwowie, Rudolfa Uricha w Drohobyczu, Antoniego Faglio w Krakowie 1, Konstantyna Krzemińskiego we Lwowie 1, Jana Kosiulińskiego w Krakowie 2, Leona Chomickiego w Nowym Sączu, Fortunata Wachala w Krakowie 1, Łukasza Kurmanowicza we Lwowie 8, Hermana Weinsteina w Białej, Seweryna Kulczyckiego w Jaśle, Juliana Gębarowicza w Sokalu, Zacharyasza Fedasza we Lwowie 2, Mikołaja Krupsktego w Stanisławowie 2, Jana Laszkiewicza we Lwowie, Jana Swaryczewskiego w Drohobyczu, Peisacha Horowitza we Lwowie, Franciszek Haschki we Lwowie 1, Maurycego Reissa w Stanisławowie 2, a Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowomianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Złożenie mandatu. Hr. Stanisław Tarnowski, obecny rektor uniwersytetu Jagiellońskiego złożył mandat z kuryi wielkiej własności obwodu krakowskiego, ponieważ wedle wchodzącej w życie noweli do statutu krajowego, ma w sejmie głos wirylny z tytułu prezesury w Akademii Umiejętności.

Prawdopodobnie mandant ten ofiaruje większa własność obwodu krakowskiego prof, drowi Milewskiemu.

Zaręczyny. W tych dniach w Parchaczu odbyły się zaręczyny panny Izy Madeyskiej z p. Stanisławem Żeleńskim. Na uroczystość przybył także z Krakowa ojciec narzeczonego, znakomity nasz kompozytor, wraz ze swoją małżonką.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Z rąk ks. biskupa Webera otrzymali dnia 1 lipca b. r. święcenia presbyteratu alumni seminaryum: Czachurski Adam, Dutkiewicz Feliks, Gajewski Szymon, Gliwa Sebastyan, Kasperskt Teodor, Kwieciński Leon, Macewicz Bolesław, Matejski Jan, Oprzędkiewicz Władysław, Polniaszek Jakób, Stankiewicz Stanisław, Trznadel Piotr, Wójcik Franciszek. Z zakonu OO. Bernardynów: Dzielski Hipolit, Kogut Alfons. Dyakonat: Dziąba Stefan, Gomulczak Felicyan i Mosetti Klemens.

Dyecezya krakowska. Święcenia kapłańskie z rąk księcia biskupa Puzyny otrzymali dnia 1 lipca br. alumni seminaryum: Bułat Jan, Graca Franciszek, Gryglewski Karol, Jeż Stanisław, Juras Stanisław, Kutek Bartłomiej, Madej Jan, Morajka Jakób, Prorok Władysław, Rudnicki Stanisław, Stojanowski Jan, Wajda Franciszek, Warmuz Maciej, Woźniczka Ignacy, Zając Tadeusz. Ze zgromadzenia ks. Misyonarzy: Brom Emanuel, Brunicki Piotr, Kubl Stefan, Sobawa Jan, Włodarczyk Stanisław, Włodarczyk Franciszek. Z zakonu OO. Franciszkanów: Topolski Patrycy (in ordine Stanisław Józef), Kluz Gabryel (in ordine Józef Władysław), Kluczyński Damian (in ordine Mieczysław Władysław).

Egzamin dojrzałości. W zakładzie głównym IV gimnazyum we Lwowie odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Józefa Bilczewskiego od 27 czerwca do 4 lipca br. Do egzaminu zgłosiło się 30 uczniów publicznych i 5 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Askenaze Hersz, Berlstein Józef, Blaustein Juda, Czapczyński Witold, Csesnak Karol, Dąbski Jan, Degen Michał, hr. Dembiński Eustachy, Dugilewski Icyk, Dworski Adolf, Dyszkiewicz Roman, Dzikowski Zdzisław, Eile Marceli, Friedmann Jakób, Fuchs Franciszek, Glanz Maurycy, Gittelmacher Mendel, Kahane Józef, Klarfeld Bogusław (z odzn.), Knopf Dawid, Męciński Romun (z odzn.), Rydygier Józef, Seferowicz Stanisław, Sokołowski Roman (z odzn.), Sokal Herman (z odzn.), Steciak Jan, Berlstein Jakób (ekst)

Reprobowano z eksternistów jednego na rok a dwóch bez terminu, pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po feryach 4 uczniom publicznym i jednemu eksterniście.

W oddziale B) równorzędnym tego gimnazyum odbył się ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy rządu p. Emanuela Wolffa, w dniach od 27 czerwca do 5 lipca. Do egzaminu zgłosiło 35 uczniów publicznych i 6 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Antler Isaak, Fischer Antoni, Giziński Tadeusz, Jonas Isaak, Karaman Józef, Kirschbaum Pinkas (z odznaczeniem), Kropf Feliks, Luft Jakób, Mund Baruch, Niewiadomski Teodozy, Odrzywolski M. Penzias Emil, Piller Tytus (z odzn.), Pruszkowski Kazimierz, Ptaszyński Remigiusz, Przepliński Stanisław, Rabner Ludwik, Schreiber Mieczysław, Sprecher Nissen, Tendler Leon, Thumin Korneli. Wawrzyniecki Antoni, Elmer Aleksander, Elmer Baruch (z odznaczeniem), Wierzbowski Ludwik, Zbyszewski Włodzimierz, Zinn Izydor (eksternista). Reprobowano na rok dwóch uczniów publicznych; bez terminu jednego eksternistę. Pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, siedmiu uczniom publicznym i trzem eksternistom. jeden eksternista nie zgłosił się do egzaminu ustnego.

Ranek dzisiejszy zastał miasto nasze porządnie zlane — nie dzięki atoli organom [wykonawczym magistratu ale rzęsistemu deszczowi, który spadł po północy. Mimo to dzień zapowiada się upalny.

Pożar. W magazynie p. Rodakowskiego, przedsiębiorcy wodociągów, mieszczącym się w starym domu przy ulicy Kopernika l. 11, o mało, że nie przyszło do groźnego pożaru. Wczoraj rano o g. 10½ dozorca magazynu, chcąc spróbować lampę benzynową, przyłożył zapałkę do palnika lampy i następnie widocznie palącą się zapałkę odrzucił na bok, Nieszczęście chciało, że padła w miejsce, gdzie stało naczynie z benzyną. W jednej chwili nastąpił wybuch, poczęły się palić nagromadzone materyały z drzewa, oblane smołą i drzwi wchodowe magazynu. Zawezwana straż pożarna zlokalizowała szybko ogień.

Walne zgromadzenie Koła pań tow. Szkoły ludowej odbyło się w piątek wieczorem w Czytelni kobiet pod przewodnictwem p. Jadwigi Skałkowskiej. Wydziałowi udzielono absolutoryum. Przychodu miało Koło pań w roku ubiegłym zł. 3.932 ct. i taką samą sumę wydało. Na walne zgrom. krakowskiego tow. Szkoły ludowej wybrano jako delegatów pp.: Bełtowskiego J., Czermakową, E., Jaworską A., Laurecką J., Lewicką A., Lewicką L., Neumanową A., Orską J., Steczkowską W., Wechslerową S. i Zygadłowiczową. Wydziału nowego nie wybrano dla braku kompletu.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali Helena Krzyżanowska ze Lwowa, Marya Mikołajeczko ze Stanisławowa Julian Stablewski ze Lwowa i Aleksander Puchalski praktyk skarbowy ze Lwowa.

Terroryzm socyalnej demokracyi. Opuszczający krakowską scenę artysta p. Roman, zgodził sobie tam służącą, która miała z pp Romanami wyjechać do Lwowa. W chwili objęcia służby Paulina Szynal zapytuje swoich nowych służbodawców, jaką tam we Lwowie mieć będzie kuchnię? jeżeli ciemną, to ze względu na zdrowie swoje protestuje, a tem bardziej, gdyby kuchnia znajdowała się w miejscu, które jej się nie będzie podobało i gdyby z okna miała nieestetyczny widok. Gdy uspokojono jej obawy, przyszła kolej na warunki podróży; Paulina Szynal stawiała tu nowe, nader kapryśne zastrzeżenia. P. Roman widząc, że nie ze służącą ale z jakimś prawnikiem kuchennym ma do czynienia, podziękował jej z miejsca za usługi. Gdzie się panna Paulina Szynal udała po sprawiedliwość, dowodzi następujący list, który p. Roman ze zdumieniem otrzymał.

„Kraków 3 lipca 1900. Wielmożny Panie! Zgłasza się do nas panna Paulina Szynal i żali się, że Wny Pan przyjął ją do służby, a gdy się do niej zgłosiła, oddał jej Wny pan książkę i odmówił przyjęcia. Gdy postępowanie to sprzeciwia się ordynacyi służbowej, przeto mamy nadzieję, że Wny Pan raczy odszkodować pannę Paulinę Szynal w wysokości jednomiesięcznej płacy i wartość utrzymania w kwocie 50 ct. dziennie i mieszkania w kwocie 2 zł. za cały miesiąc z dodatkiem należytości za przeniesienie rzeczy panny Szynal w kwocie 1 zł. 60 ct. Spodziewamy się, że Wny Pan uczyni zadość temu żądaniu dobrowolnie tem więcej, że w przeciwnym razie doradca nasz prawny poczyni odpowiednie kroki ustawą przewidziane. Ze związku stowarzyszeń zawodowych: Podpis nieczytelny".

Komentarzy zdaje się nie potrzeba wcale.

Burza przeszła w piątek wieczorem ponad Krakowem. Kilka piorunów uderzyło prawdopodobnie w obrębie miasta.

Zamordowanie ś. p. Wołodkiewiczowej. Z Kijowa telegrafują nam: Z powodu pogłosek o schwytaniu sprawcy morderstwa na ś. p. Wołodkowiczowej *Kiewlanin* twierdzi, że wszystkie te doniesienia są nieprawdziwe. — Natomiast *Kiewskaja Gazeta* podaje odmienne wiadomości. Powiada, że wprawdzie konduktorowie pociągu i szwajcar Czeczotka, który był wówczas pijany, zostali uwolnieni, jednakże okazuje się prawdziwym domysł, że mordercą był pasażer, który podczas, gdy pociąg był w biegu, wyskoczył, wystrzeliwszy przedtem dwa razy z rewolweru do konduktora, koło stacyi bowiem Kałarasz aresztowano pewne podejrzane indywiduum, w którem konduktor i jeden z podróżnych poznali tego pasażera.

Schwytany uwodziciel. Na telegraficzne wezwanie policyi wiedeńskiej, aresztowała policya krakowska 23-letniego Adolfa Jandena, urzędnika magistratu wiedeńskiego, który uwiódł 16-letnią dziewczynę nazwiskiem Mainisch i uciekł z nią do Krakowa. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer i 12 nabojów. Oświadczył, iż nie mając zapłacić czem mieszkania, błąkał się po ulicy i miał zzmiar zastrzelić siebie i dziewczynę.

Z Buczacza piszą nam: Destruktywna robota socyalistów coraz nowe wydaje owoce. Najnowszym tego dowodem były przykre zajścia we wsi Rukomyszu. Gdyby mi był kto przedtem powiedział, że we wspomnianej wsi dojdzie do rozjątrzenia i nieporozumienia ludu z dworem, byłbym go nazwał co najmniej szaleńcem, takiej bowiem harmonii między dworem a ludem naprawdę nie łatwo znaleść, jaka tam panowała. Dość wspomnieć, że p. Potoccy dzielą się ze swymi włościanami jakby z rodziną nawet potrawami, zwłaszcza w uroczystsze święta; nie ma prawie domu, gdzieby która z pań dworu nie kumowała; w potrzebie zaś lud ten szedł do dworu z takiem zaufaniem jakie się miewa tylko do najbliższej rodziny. I czy kto pomyślał, żeby nawet tak serdeczne stosunki potrafiła jedna parszywa owca zniszczyć i zburzyć. A przecież nieprawdopodobieństwo stało się faktem dokonanym. Pretekstem do zerwania z dworem była dróżka, prowadząca przez ogród pewnego gospodarza. Dróżką tą jeździli jeszcze poprzednicy p. Potockich, Boguccy, więc też dzisiejsi właściciele dalej korzystali z tego prawa. Lecz burzycielom spokoju było to nie na rękę, że tuż pod Buczaczem jest wioska, w której ludność nie ma powodu skarżyć się na swego właściciela a tem mniej zapisywać się w szeregi socyalistów. Namówili więc wspomnianego właściciela drogi, aby przejazd zamurował i nie puszczał nikogo tamtędy. Pan Potocki, jako mający w używaniu drogę, wytoczył prowizoryum i rzecz naturalna wygrał. To jednak dało okazyę do tem większego podjudzenia włościan i gdy komisya kazała mur rozwalić, cała wieś rzuciła się na pomoc chłopu i pomimo asystencyi dwóch żandarmów nie pozwoliła muru rozebrać. Dopiero wzmocniona przez żandarmeryę pomoc, położyła koniec uporowi włościan.

Myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, że to nieporozumienie między dworem a ludem trwa dalej. Najlepszym dowodem tego, że rozjątrzenie ludu było chwilowem i sztucznem, jest chyba ta okoliczność, że ci sami chłopi, którzy dzień przedtem wrzeszczeli z całej siły na pana swego, ochłonąwszy, zgłaszali się następnie do dworu i przepraszali pokornie właścicieli Rukomysza. Ale nie dosyć, że socyaliści nawarzyli tego piwa, ale jeszcze sami to zajście do niektórych swoich pism opisali, smarując po swojemu nienawistnego dla nich obszarnika.

M.

W Jaworowie zrezygnował z burmistrzowstwa Ferdynand Paar, który 26 lat bez przerwy piastował tę podnosć. Urzędowanie objął tymczasowo wiceburmistrz dr. Hibl, który również przed dwoma miesiącami zrezygnował, ale rezygnacyi tej dotychczas rada miejska nie przyjęła.

Wyścigi konno w Rymanowie odbędą się 28 i 29 bm.

Ze Stanisławowa donoszą, że w czwartek odbyło się tam zgromadzenie obywatelskie, na którem uchwalono poczynić starania w celu utworzenia nowej stolicy biskupiej w Stanisławowie. Wątpić należy, aby te starania mogły odnieść pożądany skutek, bo raczej potrzebny jest rodzaj delegacyi czy sufraganii dla Bukowiny z siedzibą w Czerniowcach.

Z Krakowa donoszą: Dyrektor kasy oszczędności miasta Krakowa p. Franciszek Slęk wyjechał do Żegiestowa na kilka tygodni, wskutek czego powołanym został do urzędowania zastępca dyrektora p. dr. Piotr Górski.

Z towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów. Dnia 25 czerwca br. odbyło się zwyczajne, kilkakrotnie w ciągu roku powtarzające się szkontrum ksiąg i kasy towarzystwa, które wykazało, że majątek towarzystwa z dniem 25 czerwca br. wynosił 72.200 kor. w papidrach wartościowych a 128 kor. 94 h. w gotówce.

Z Zakopanego piszą: Obecnie rozpoczął się główny sezon letni. Pierwszy to sezon od czasu otwarcia kolei, a za kilkanaście dni już będziemy wiedzieć, czy związanie Zakopanego linią kolejową z Europą odpowie żywionym tu nadziejom i o ile zwiększy przyjazd gości. Na tablicy w klimatyce wypisano onegdaj cyfrę 1530 gości, gdy w przeszłą niedzielę było ich zaledwie 1018. W przeciągu jednego tygodnia przybyło zatem przeszło 500 osób. Zaznaczyć należy, że między tymi gośćmi znajduje się Henryk Sienkiewicz, który tu właśnie świeżo przybył.

Z Nauheim piszą: Lubo Nauheim do najbardziej uczęszczanych w Europie należy, w ostatnich latach bywało średnio po 25.000 kuracyuszów, to jednak zarząd uczynił dotąd bardzo mało ku wygodzie i uprzyjemnieniu życia skazanym tu na pobyt. Czy to skutkiem braku współzawodnictwa, czy też słynnej niemieckiej buty i arogancyi, wielkorządcy miejscowi pozostają głuchymi na ustawiczne skargi i narzekania pacyentów, na uwagi, czynione przez lekarzy. W łazienkach tutejszych brak wanien, aby się doczekać swej kolei trzeba przesiadywać po 2 do 3 godziny. Pragnąc wziąć kąpiel w godzinach przedpołudniowych, niektórzy się zrywają o 5 rano i pędzą do łazienek po numery kolejne.

Restauracye nie dobre. Zapach frytury aż się unosi w powietrzu, a drą przytem niezmiernie. Kontroli niema żadnej, ani cen normalnych.

W r. b. bawi tu stosunkowo mniej chorych niż zwykle; dotąd „kurlista" notuje tylko 8.000 niespełna osób, a przecież dochodzimy już do pełni sezonu. Zarząd tłumaczy tę powściągliwość gości wystawą paryską.

Tutejsi goście to publiczność międzynarodowa Francuzów najmniej. a to Anglików na każdym kroku się spotyka. Panie z Albionu zwracają na siebie ogólną uwagę już to swemi eleganckiemi, nieraz dość ekscentrycznemi tualetami, już to namiętną po całych dniach grą w lawn-tennis'a. Nie ma, zdaje się, kraju, nie ma prawie większego miastu obu półkuli, któreby nie dostarczyło Nauheimowi chorych: z Bostonu i Sztokholmu, z Teheranu i Madrytu, z Kairu i Filadelfij — zewsząd przyjechali „sercowicze" i reumatycy szukać tu zdrowia. Nawet Australia ma tu dość liczny zastęp swych przedstawicieli. Polaków zjechało tu, jsk dotąd, mniej niż w latach zeszłych. W chwili obecnej jest nas około 200. Przybył też niedawno Dawid Abrahamowicz, były prezydent rady państwa w Wiedniu. Ogniskiem, skupiającym tu naszych rodaków, jest dr. Franciszek Jankewski z Torunia. Powstała w r. b. w Nauheimie willa polska p. n. „Wanda", założona przez p. Stanisławową Szczepanowską ze Lwowa, w ładnej i suchej okolicy.

Na giełdzie wiedeńskiej nastąpiło już względne uspokojenie; wprawdzie odbywały się jeszcze egzekutywne sprzedaże walorów, ale z prowincyi, jak i z Wiednia nadeszły liczne zlecenia, które wzmocniły tendencyę.

Krach w Berlinie. Wśród Niemców rozwinęła się spekulacya giełdowa akcyami kopalnianemi i hut żelaza. Najpewniejsze papiery procentowe nie miały pokupu, natomiast nabywano papiery górnicze po cenach co raz to wyższych. I rozpoczęła się temi papierami gra giełdowa na wielką skalę. Akcye siedmiu największych przedsiębiorstw górniczych, których wartość nominalna wynosiła 250.000,000 marek, doszły w sprzedaży giełdowej do ceny 700 milionów marek. Nagle na giełdzie zaczęły krążyć niepokojące pogłoski. Opowiadano sobie, że dzienniki, w bliskim związku z giełdą pozostające, okłamywały publiczność, jakoby przemysł żelazny w Niemczech znajdował się w świetnym stanie, Konkurencya Ameryki, niby złowrogie widmo, stanęła przed spekulantami. Gdy ostatnimi czasy na rynkach niemieckich pojawiły się istotnie żelazne wyroby amerykańskie i gdy dowiedziano się, że maszyny amerykańskie są już w drodze do Niemiec, wszczął się popłoch.

Zaczęto na gwałt pozbywać się papierów górniczych. Kursy ich zaczęły szybko spadać. I w ciągu dni paru publiczność niemiecka straciła miliony. Aby dać pojęcie o rozmiarach krachu, wystarczy zanotować, iż wszystkie papiery górnicze niemieckie, którymi grano na giełdzie, doszły do wartości kursowej 1800 milionów marek. W ciągu dni trzech spadły o dwadzieścia procent, czyli że ich posiadacze utracili 360 milionów marek.

Kasa polska w Karlsbadzie. W Karlsbadzie, grono zamożniejszych Polaków, powzięło szlachetną myśl zawiązania Towarzystwa, któreby miało za cel wspieranie ubogich rodaków leczących się w Karlsbadzie lub na kuracyę z braku funduszów przyjechać do wód tamtejszych niemogących. Grono to odbyło już posiedzenie, na którem pod przewodnictwem dra Hassewicza utworzyła się komisya, celem wypracowania projektu ustawy „Towarzystwa Polaków w Karlsbadzie". Inicyatorowie zastrzegli sobie, iż przyszłe towarzystwo ściśle i wyłącznie będzie dobroczynne. W przyszłości towarzystwo zamienić się ma na przytułek lub szpital w Karlsbadzie dla Polaków. Inicyatorami towarzystwa są: hr. Helena Mierowa, hr. Marya Mycielska, hr. Alfred Mycielski, Wanda Bielska, Juliusz Bielski (senior) Józef Dunin Karwicki (senior, Wincenty Sommer, Ksawery hr. Krasicki, hr. Kruzensternowa, p. Oskierko, p. Erazm Jerzmanowski, br. Büllow, Puzyna Makomaski, Bejen, Romarski i Bohdanowicz.

Bójki na noże. Generał gubernator książe Imeretyński wydał rozporządzenie celem zapobieżenia powtarzającym się w ostatnich czasach bardzo często bójkom na noże. Rozporządzenie postanawia, że każdy noszący przy sobie nóż bez upoważnienia lub bez widocznej potrzeby swego zawodu, będzie karany grzywną do 500 rubli lub karą do 3 miesięcy więzienia.

Sprawy finlandzkie. Telegrafują nam z Petersburga: Zawieszono wydawnictwo finlandzkie *Nijapressen*; udzielono ostrzeżenia czterem finlandzkim dziennikom, a dwom kazano zmienić redaktorów.

Z Helsingsfors telegrafują 7 bm.: Jedenastu senatorów złożyło swój urząd; również senator Ignacyusz podał się do dymisyi. Po ustąpieniu tych senatorów, ogłosił dziś senat reskrypt cara dytyczący ogłoszenia języka rosyjskiego jako powszechnego w administracyi finlandzkiej i kazał umieścić w finlandzkim dzienniku urzędowym.

† **Stanisław Bayli**, jeden ze starszych drukarzy lwowskich, długoletni zarządca drukarni Ludowej i założyciel towarzystwa wzajemnej pomocy drukarzy zmarł we Lwowie.

Uroczysty obchód Gutenberga, który odbędzie się w niedzielę d. 8 bm. o godz. 11 przed południem w wielkiej sali ratuszowej zawiera następujący program: zagajenie, kantata do słów St. Rossowskiego, chór towarz. muzycznego pod dyrekcyą M Sołtysa, odczyt dr. Aleksander Czołowski, deklamacya, chór męski, przemówienie reprezentanta towarzyszy drukarskich, przemówienie prezesa Gremium drukarzy.

Wystawa robót w szkole żeńskiej im. Czackiego przedstawiła się w tym roku nader efektownie. W wielkiej, bardzo ładnie kwiatami, zielenią i kobiercami przystrojonej sali porozkładano całoroczne prace elewek kolejno klasami od najniższej do najwyższej. Na ścianach zaś i tablicach porozwieszano w bardzo gustowny sposób rysunki tak odręczne, jak i geometryczne. Całość robiła wrażenie bardzo dodatnie, a szczegóły zmuszały do podziwiania misternych robótek, oraz pracowitości i wytrwałości tak nauczycielek, jak i uczenic. Wśród robót ogólną uwagę zwracały wyszycia na tle narodowem i renesansowem, oraz hafty na tiulach i aksamitach. Prace rysunkowe tak geometryczne jak i odręczne zastosowane po największej części do potrzeb kobiecych świadczyły także o wielkiej biegłości i pracowitości a przedewszystkiem czystości przy pracy elewek szkoły.

Wystawę zwiedziła br. liczna publiczność, wśród której pierwszy zjawił się delegat rady miejskiej i opiekun dziatwy zaszczytnie z szerokiej filantropii znany dr. W. Holzer, który zgromadzonym nauczycielkom wyraził swe uznanie i podziękowanie za trudy.

Na niedzielną wycieczkę do Tuchli zakupiono już tysiąc biletów, a mimo, że lista zamknięta, jeszcze mnóstwo osób się zgłasza. Wobec tego dyrekcya kolei państwowych wyprawia w 20 min. po odejściu pociągu pierwszego wycieczkowego, pociąg drugi również z muzyką. Zwracamy przeto uwagę, że nie będzie potrzeby tłoczyć się do pociągu pierwszego, zwłaszcza, że możliwem jest, iż drugim pociągiem będzie można wygodniej odjechać, niż pierwszym. Pociąg pierwszy odjeżdża według czasu lwowskiego o godz. 8 min. 42, a drugi o godz. 9 min. 2.

Tow. Przyrodników im. Kopernika urządza dnia 12 bm. hla członków Towarzystwa jednodniową wycieczkę przyrodniczą do Janowa i Dobrostan. Wyjazd rano z dworca głównego o

godz. 4 min. 51 według czasu lwowskiego, powrót tego samego dnia wieczorem. Bliższych wyjaśnień udziela sekretarz Towarzystwa dr. Tadeusz Wiśniowski (ul. Sokoła, Filia gimnazyum Franciszka Józefa lub ul. Klonowicza l. 16), który do 9 bm. przyjmuje zgłoszenie uczestnictwa.

Biedna wdowa mająca kilkoro dzieci prosi choćby o drobną pomoc pieniężną, nie mogąc inaczej wybrnąć z fatalnego położenia chwilowego. Datki uprasza się nadsyłać pod literą J. K. administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie.

Kalendarz.

W niedzielę dnia 8 lipca Elżbiety królowy. — Fewronyi.

Wschód słońca 8 lipca o godz. 4 min. 15, zachód o godz. 7 min. 53.

W poniedziałek dnia 9 lipca Cyryla D. — Dawyda Ft.

Wschód słońca 9 lipca o godz 4 min. 16, zachód o godz. 7 min. 53

Coloseum Thorna. Nowy program odznacza się jak wszystkie poprzednie, wielkiem urozmaiceniem i jest bardzo zajmujący i zabawny. Nader komiczni gimnastycy na reku Amerykanie Marcello i Millay, zagadkowi elektryczni ludzie Dante, muzykalni śluffirze bracia Giay zasługują na zupełną pochwałę. Znakomitą atrakcyę tworzą baronówny Odillon, które nader poprawnym śpiewem i pięknemi głosami burzę oklasków wywołują.

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W niedzielę „Orfeusz w piekle" czarodziejska opera komiczna w 4 ak. Offenbacha.

W poniedziałek nie będzie przedstawienia.

We wtorek „Opowieści Hoffmana" opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

We środę „Lalka" operetka w 4 aktach Audrana.

We czwartek „Cavalleria rusticana" opera Piotra Mascagniego. Debiut panny Rojekównej w partyi Santuzzy.

Ceny miejsc na przedstawienia operetkowe zostały na miesiąc lipiec zniżone do zwykłych cen dramatu.

Najbliższą nowością będzie operetka Rogera pt. „Sposób na mężów" którą w przeszłym roku grano w Wiedniu przeszło 200 razy.

W Krynicy:

W sobotę „Przekupka warszawska" sztuka historyczna w 5 aktach A. Bełcikowskiego.

W niedzielę „Kordyan" poemat Juliusza Słowackiego.

Z teatru. P. Miłowska została zaangażowaną na sezon letni do teatru „Fantazya" w Warszawie. — P. Lelewicz, sympatyczny artysta lwowskiej operetki, wyjeżdża na czas dłuższy na urlop. P. Lelewicz wystąpi po raz ostatni w niedzielę w swej znakomitej roli Styxa w „Orfeuszu w piekle".

Telegramy i telefonematy

Paryż 7 lipca.

Delegaci republik południowo-afrykańskich powitani zostali po swojem przybyciu przez prezydenta rady municypalnej, a następnie podczas drogi przez miasto towarzyszyły im okrzyki licznie zebranych tłumów: „Niech żyją Boerzy!" Przytem aresztowano kilka indywiduów, które wznosiły okrzyki nieprzyjazne dla Anglii, ale aresztowanych po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność.

Paryż 7 lipca.

Z powodu interpelacyi wniesionej przez nacyonalistę Lasiesa, a dotyczącej procesu kapitana Fritscha przeciwko pismu „Aurore" przyszło w izbie deputowanych do tumultów.

Waldeck Rousseau prosi izbę, aby nie przerywano porządku dziennego. Lasies protestuje gwałtownie, obrzuca prezydenta ministrów obelgami i nie schodzi z trybuny, pomimo odebrania mu głosu. Ostatecznie w myśl żądania prezydenta ministrów umieszczono interpelacyę Lasiesa poza wszystkiemi interpelacyami znajdującemi się na porządku dziennym.

Deputowani Barrot i Lasies posłali sobie świadków.

Paryż 7 lipca.

Wobec oświadczeń świadków Barreta i Lasiesa, nie ma właściwie powodu do pojedynku.

Helsingfors 7 lipca.

Opór senatu finlandzkiego przeciwko ogłoszeniu w Finlandyi ukazu carskiego, dotyczącego zaprowadzenia urzędowego języka rosyjskiego, wywołany został tem, że według senatu ukaz ten sprzeciwia się konstytucyi finlandzkiej. Po przeprowadzeniu tego ukazu cała wyższa administracya Finladyi w przeciągu kilku lat znalazłaby się w rękach urzędników rosyjskich. Z 3,7000.000 mieszkańców tylko 7.000 mówi po rosyjsku.

Madryt 7 lipca.

Minister skarbu Villaverde podał się do dymisyi ze względu na zły stan zdrowia.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 7 lipca.

„Biuro Reutera" na zapytanie o los cudzoziemców w Pekinie, otrzymało z kompetentnego źródła z Szanghaju następujący telegram: Przygotujcie się do usłyszenia rzeczy najgorszych.

Fiume 7 czerwca.

W myśl umowy z rządem angielskim załadowano tutaj 3500 ton mąki na chleb jako pierwszą część większej dostawy.

Paryż 7 lipca.

Biuro izby deputowanych wydało na zażalenie deputowanego Peignota decyzyę, mocą której zabroniono redaktorowi „Libre Parole" Papillaudowi wstępu do izby aż do dalszego zarządzenia.

Londyn 7 lipca.

W izbie gmin oświadczył Brodrik, iż rząd japoński otrzymał zapewnienie od rządu angielskiego, iż wysłanie wielkiej siły japońskiej do Taku powitałaby Anglia bardzo życzliwie. Żadne z mocarstw nie zaoponowało przeciwko temu postępowaniu.

Londyn 7 lipca.

Dzienniki wieczorne donoszą z Szangaju, że wojska chińskie w Pekinie oprócz cudzoziemców wycięły w pień 5000 Chińczyków, którzy przyjęli wiarę katolicką.

Berlin 7 lipca.

„Biuro Wolfa" donosi, że cesarz telegrafował do szefa eskadry krążowników, do gubernatora w Kiaoczau, generalnego gubernatora w Szantungu i do wicekrólów Nankinu i Wutszangu, że zobowiązuje się słowem cesarskiem wysłać po 1000 taelów za każdego z zamkniętych obecnie cudzoziemców którejkolwiek narodowości, oddanego przy życiu władzom niemieckim lub innym mocarstwom.

Waszyngton 7 lipca.

Konsul amerykański telegrafuje z Szangaju pod datą 5 lipca, że ruch powstańczy rozszerza się i jeżeli sprzymierzeni poniosą klęskę na północy, niepokoje obejmą Chiny centralne i południowe. Duża siła zbrojna jest konieczną, ażeby wicekrólów z północy utrzymać w szachu a wspierać wicekrólów południowych prowincyj.

Berlin 7 lipca.

„Biuro Wolfa" donosi z Czifu, że niepokoje ogarnęły już południową Mandżuryę; kopalnie węgla w Mukden, linia kolei do Niuczwang i linie telegraficzne zostały zniszczone.

Kilonia 7 lipca.

Pierwsza dywizya pierwszej eskadry opuszcza na rozkaz cesarza w poniedziałek tutejszy port.

Londyn 7 lipca.

„Daily Mail" donosi z Szangaju, że tam przypuszczają, iż wszyscy Europejczycy będą musieli opuścić wkrótce Tientsin, gdyż daje się już uczuwać brak środków żywności.

To samo pismo donosi: W Szangaju nadeszła depesza z Pekinu z 24 czerwca zawierająca wiadomość, że na radzie gabinetowej w dniu 23 czerwca oświadczył się jej członek Yunglu za wystąpieniem przeciw bokserom. Cesarzowa wdowa podobno przyłączyła się do tego oświadczenia. Tylko książę Tuan powiedział, że on jako ojciec następcy tronu ma obowiązek stać na straży dziedzictwa swego dziecka i sprzeciwił się powyższemu oświadczeniu. To zachowanie się Tuana spowodowało też uchwałę po jego myśli. Książę Tuan wyszedł z sali obrad z okrzykiem: „Wymordować cudzoziemców!" Hasło to zakomunikowane urzędnikom rozeszło się w lot po całej dzielnicy tatarskiej Pekinu. Natychmiast chwycili Chińczycy za broń, odebrali cesarzowi i cesarzowej wdowie odznaki ich regencyi i zawezwali, aby się albo otruli, albo zabili sztyletami. Cesarz zażył truciznę, to samo uczyniła cesarzowa, która w chwili wysłania tej depeszy jeszcze żyła.

Petersburg 7 lipca.

Jeden z generałów-poruczników rosyjskich odjechał dziś na wschód koleją syberyjską z kraju zabajkalskiego z rozkazami od ministerstwa wojny. Jak słychać, obejmie on dowództwo nad wojskami rosyjskimi w okręgu nadamurskim.

Petersburg 7 lipca,

Telegram z Portu Artura donosi o schwytaniu na wodach chińskich sześciu okrętów korsarskich przez rosyjski okręt wojenny.

Londyn 7 lipca.

„Times" donosi z Tientsinu 3 lipca: Posłaniec sir Roberta Harta przyniósł wiadomość, że dnia 24 czerwca w poselstwie angielskiem w Pekinie 9 żołnierzy zostało zabitych, a wielu zranionych. Kobiety i dzieci były w bezpiecznem miejscu, lecz środki żywności i amunicyi, prawie zupełnie były wyczerpane.

„Times" donosi również, że 2200 japońskich żołnierzy z 14 działami przybyło do Tientsinu.

Londyn 7 lipca.

„Daily Express" donosi z Czifu 5 lipca: Nie ma wątpliwości, że oddział 3000 Rosyan, który 11 czerwca opuścił Tientsin, aby udać się do Pekinu, został przez chińskie wojska wymordowany, bo od 24 dni nie ma o nim żadnych wiadomości. Przypuszczają, że został koło miejscowości Langfang zaatakowany przez 30.000 Chińczyków, którzy maszerowali na Tientsin.

Petersburg 7 lipca.

Jak donosi telegram z Niuszwang wicekról Hokingu rozesłał wszystkim konsulom oświadczenie, że on i wicekról Nankinu zarządzili środki dla ochrony obcych i gwarantują za ich bezpieczeństwo.

Londyn 7 lipca.

Telegramy z Szangaju donoszą szczegóły o rzezi w Pekinie:

Dnia 1 lipca zabrakło już amunicyi oblęganym w poselstwie angielskiem Europejczykom. Chińczycy przypuścili szturm. Brała w nim udział nietylko tłuszcza, lecz także regularne wojsko chińskie pod wodzą ks. Tuan. Uczyniono wyłom w murze. Załoga, która do ostatniej chwili kładła trupem mnóstwo napastników, uległa wreszcie przemocy. Wtargnęli Chińczycy, rzucili się na Europejczyków i rozpoczęła się okropna rzeź. Podobno mężowie i ojcowie strzelali do własnych żon i dzieci, aby je ocalić przed torturami, zadawanemi przez chińskich morderców. Przypuszczają, że wszyscy Europejczycy zostali wymordowani.

Waszyngton 7 lipca.

Tutejszy poseł japoński otrzymał depeszę z Tokio z doniesieniem, że rząd japoński postanowił wysłać kilka dywizyj do Chin celem wzmocnienia znajdujących się już oddziałów tam japońskich. Cała siła Japonii w Chinach wynosić będzie 22 000 ludzi.

Szangaj 7 lipca.

„Biuro Reutera" donosi: Angielski konsul ogłosił w dziennikach tutejszych ostrzeżenie, zwracające uwagę osób szukających schronienia w Weihaiwei, że port ten nie daje wcale bezpieczeństwa i nie należy tam się chronić.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7 lipca 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 425·—. Kolei Lw.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 531.— do 539 — Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 644·— do 651·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91 30 do 92 —. 5% z 10% prem. 109·30 do 110.— 4½% los. w 50 latach 98 20 do 98 88 Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99 — do 99·70 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 93·— do 93·70 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 91 50 do 92 20. 4% los. w 41 lat. 91 50 do 92 20, 4% los. w 56 latach 91·— do 91.70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 30 do 97·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% —·— do 102 —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em 100·— do 100·70 Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99 50 do 100 20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 93·30 do 94·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 69 50 do 72 50 Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·30 do 11·45 Napoleondor 19·20 do 19·40. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54 — do 2·58·—. Rubel rosyjski papier. 2 55·25 do 2·56·75 100 marek niemieckich 118·20 do 118 80

— **Paryż** d. 7 lipca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99 65, Mąka 27·65.

— **Berlin** d. 7 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·40 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 7 lipca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 210·80, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 173·10, Laura 208·80.

Wiedeń dnia 7 lipca. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 675·—, węg. zakładu kredyt. 704·—, Anglobanku 275·—, Unionbanku 549·—, Banku dla krajów koronnych 414·—, Bankvereinu 492 50, Bodencreditu 856·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 652·50, kolei południowej 112·50, tramwaju A. 299 — B. 291·—, kolei Elbethal 462·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 444·—, Rima Muranya 520 50, pragskiego towarz. żel. 1.730, fabryki broni 333·—, tureckie tytoniowej 290 —, oblig. węg. indemniz. 90·50, renta majowa 97·30, austr. renta koronowa 96 95, węg. renta koronowa 90·95, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·30, 4 procent. listy banku krajow. 93·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·25, 4-procent listy banku hipoteczn. 91·—, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procen galic obligac. propinac 96·60, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·95, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie 105·—, marki 118·67, ruble 255·50.

Z rynków towarowych.

— **Sprawozdanie zarządu targowego** „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na d. 5 lipca 1900 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Ogółem spędzono na targ 103 sztuk. Wołów opasowych 84 sztuk, wołów chudych —, buhai 3, krów 16, świń tucznych —, świń praskich —, świń wiedeńskich —.

Notowano ceny: za woły opasowe koron 62—67, buhaje 63, krowy sztuka 190, świnie tuczne — do —, świnie pragskie — do —, świnie wiedeńskie — do — koron.

Z tych przy sprzedaży osiągnęli: pp. Barański — do —, Alter Stein 67 do 59, Berger 135 do 190, Abraham — do —.

Targ ożywiony. Wszystko sprzedano.

Lwów dnia 7 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 6 lipca.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu nader spokojnem, przy bardzo małych transakcyach, szczególniej co do żyta, które z powodu większego zaofiarowania, a prawie zupełnego braku popytu, obniżyło się w cenie o 10 do 15 h. Pszenica wskutek chwilowo mniejszego zaofiarowania, utrzymała się w cenie zeszłego targu.

Płacono: pszenicę białą od 7·20 do 8·30 k. czerwoną 7·15 do 8·35 k. żółtą 7·15 do 8·35 k. żyto 6·25 do 6·80 k. jęczmień browarny 6·25 do 6·75 k. na krupy 5·75 do 6·— k. owies 6·20 do 6·75 k. rzepak —·— do —·— k. konicz czerwony —·— do —·— k. biały —·— do —·— k. kukurudza —·— k. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Wiedeń** dnia 7 lipca. Cukier (spokojnie) 29·20 do —·—, Nafta galicyjska 37·50 do 38·50, Spirytus (silny) 44·— do 44·40.

Wiedeń dnia 7 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0 —, na maj czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 8·03 do 8·06, żyto na wiosnę 0·— do 0 —, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·16 do 7·19, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·86 do 5·87, na wrzesień-paźdz. 6·02 do 6·03, na maj 1901 5·16 do 5·17, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 5·56 do 5·57, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya silna.

Stan powietrza: deszcz.

Budapeszt dnia 7 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·80 do 7·81, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·82 do 6·83, owies na maj 0·— do 0 —, na październik 5·22 do 5·24, kukurudza na lipiec 5·72 do 5·77, na maj 1901 4·85 do 4·86, rzepak na sierpień 13·15 dy 13·20.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna dobra.

Tendencya silna.

Stan powietrza: pochmurno.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni i litografii Pillera i Spółki